

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Ursus (200), 260.

W dziurawych butach chodzą w Polsce „tęgle głowy”

WARSZAWA 13. 10.

Niedawno byłem przyjęty przez jednego z najwyższych dostojników państwowych, a mój gość był znanym. Po wywiadzie, którego mi udzielił, rozmowa przeszła na sprawy materialne.

— Jestem tak zwana „figura” — mówił — rozstrzygam sprawy pierwszorzędnej wagi. Codziennie konferuję z ministrami i panem premierem. Log tyś się ludzi zależy ode mnie. Po dobie jestem bardzo zdolny, podobno jestem człowiekiem, którego zastąpić nie można, a le żyć nie mam z czego. Moja żona nie ma się za co ubrać, moi dzieciom nie wolno chować, a co do mnie to nie mam, mój kochany, za co podziękować, butów...

To powiedziawszy wysoki dostojnik „państwowy” porwał się z krzesła, podniósł w górę nogę w niemodnym buciku i ukazał mi potwornych rozmierów dziurę na podszewie.

— Całe szczęście — dodał — że z racji mojego stanowiska mam do dyspozycji samochód. Jazdzić mogę, ale chodząc nie potrafiłbym w żaden sposób...

Spotkałem niedawno drugiego mojego znajomego. Jest on wysokim urzędnikiem sądowym. Chciałem się od niego czegoś nowego o naszym sądownictwie dowiedzieć, ale on wciąż mówił o muzyce.

— Dlaczego pan mówi o muzyce, — mruknąłem niezadowolony — przecież pan jest dygnitarzem sądowym.

— Marzeniem moim jest, abym mógł w najbliższej przyszłości dyrygować jakąś orkiestrą symfoniczną.

— Skądże takie marzenia?

— Może nareszcie zarobilibym trochę pieniędzy, kupiłbym sobie ubranie.

Dowiedziałem się, że major kawalerji X. wziął sobie urlop roczny i zajmuje się agencją ubezpieczeniową samochodów. Chodził tedy w cywilnym, niech wyszarzanym ubraniu, uboższy z teczka pod pachą, ale który ma taki talent obserwacyjny, pozna w nim na pierwszy rzut oka urodzonego kawalerzystę.

Chodzi od jednego właściciela samochodu do drugiego. Czeka nieraz godziny całe w poczekalniach. Jedni rozmawiają z nim grzecznie, drudzy wcale go nie przyjmują, jeszcze inni wiele obiecują, ale niczego nie dotrzymują.

Ot zwykły los każdego agenta...

Podatek obrotowy zgębił mały przemysł i handel

Nasz aparat skarbowy wymaga w niejednym jeszcze udoskonalenia, pomimo znacznych postępów w czasie sanacji skarbu.

Swieżo okazało się to przy okazji podatku obrotowego na pierwsze półrocze 1924 roku. Minister skarbu (Grabowski) ogłosił, że wszystkie podatki i obciążenia państwowe, w tym i podatek obrotowy, zostaną podwyższone o 12%.

Przewodniczący komisji szacunkowej dla spraw podatkowych (obrotowego) nie badali w dostatecznym stopniu przedsięwzięcia o podatkowych na miejscu, nie zbierali niezbędnych materiałów, tak iż

w podatkowaniu poszczególnych firm handlowych i przemysłowych okazała się znaczna nierównomierność. Niejednokrotnie nie było podatku, a niejednokrotnie na przedsiębiorstwach obciążenie było cięższe. Minister skarbu zarządził te-

— Jako oficer mam trzysta złotych miesięcznie, ubezpieczenie jednego samochodu da mi sto złotych. Pan rozumie. Nie na to odpowiedzieć nie mogłem...

Podobno grono urzędników państwowych wpadło na kapitalny pomysł, aby pomnożyć swoje szczerne dochody. Mają oni zamiar w godzinach popołudniowych smarować się jodyną i wystąpić w cyrku jako grupa ludożerców z wysp australijskich.

Mam wrażenie, że ich produkcje cieszyć się będą sukcesem podwodzeniem.

Drzazga.

Po świeżych śladach sowbandytów Spotkanie z pociągłem p. ministra spraw wewnętrznych

Notatki specjalnego korespondenta „Expressu Porannego”

II. Łuniniec!

Do niedawna zapadła miejscna prowincjonalna, która dzięki tylko brakowi innego „centrum” została podniesiona do godności miasta powiatowego, dziś znana jest we wszystkich zakątkach świata, gdyż tu osiadł

stary obywatel.

Typowo dla moskiewskiego gustu zbudowana stacja dość obszerna, zresztą, przystrojona jest w chorągiewki narodowe i udekorowana żółtymi.

Senkam jakiegoś „władzy”, aby spytać o przyczynę tego odświeżonego wyglądu dworca i „zasięgnąć języka”.

Policjant wskazuje mi starszego przodownika-komendanta posterunku stacyjnego.

— Ojciec! wymienił swe nazwisko, imię i nazwisko, a odrazu przystępuje do rzeczy.

— Co jest pierwszym pytaniem to wolno mi na nie odpowiedzieć (p. Ojciec jest „szalonym” służbista). Otóż za jakieś pół godziny przybędzie do Łuninca p. minister spraw wewnętrznych, Hübner, na jego to czekać tak udekorowany budynek stacyjny.

— Co się tyczy informacji, to nie mam prawa państwu ich udzielać, ale tam (tu wymyśla gest ręką), przeczadza się: podinspektor Kawałek z Warszawy i komisarz Jasicki z Brześcia. Oni pana objaśnią.

Stanowczo los nie sprzyja! P. inspektora Kawałka znam bowiem bardzo dobrze.

Krótkie powitanie i na początek następuje informacja z jednej strony. Mówię więc w jakim celu przyjechałem i o co mi chodzi.

Kto więc nie wniósł odwołania od wymiaru podatku obrotowego, ten musi go zapłacić do 15 października. Ci, którzy wnieśli odwołanie placą do 15 października tylko taką sumę, jaka wypada od obrotu przez nich zebranego, a co do nadwyżki, zawartej w nakazie płatniczym rozstrzygnie komisja.

Charakterystyczne jest, że minister skarbu, co wynika z jego programu skarbowego biegnie w kierunku

bardziej i słabsze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe przed sądownictwem rozstrzygnięciem komisji szacunkowej, a nie przed sądownictwem rozstrzygnięciem komisji szacunkowej, a nie przed sądownictwem rozstrzygnięciem komisji szacunkowej.

„Kościszko w Ameryce” Wczoraj otwarta została wystawa bezcennych pamiątek po naszym bohaterze narodowym

(k) Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią o godzinie 12-ej w pol. została otwarta w pałacu Staszica wystawa pamiątek po Tadeuszu Kościuszkę z czasów jego pobytu w Ameryce.

Ceremonii otwarcia wystawy, po przemówieniu prezesa T-wa Amer.-Polskiego, p. Kazimierza Lubomirskiego, dokonał ambasador amerykański p. Alfred J. Pearson, który podkreślił jak wielkie znaczenie dla obu bratnich narodów ma ta serdeczna przyjaźń, która od 1 i pół wieku łączy Amerykę z Polską.

Uroczystość zgromadziła liczną, a dobrotę towarzyszyło z najwyższych sfer. Rząd reprezentowali: min. Skrzyński, w zastępstwie premiera, gen. Majewski w zastępstwie ministra wojny, a dalej gen. Suszyński, prezes Rady miejskiej, senator Białkowski, b. kierownik legacji polskiej w Waszyngtonie, p. M. Kwapiszewski i t. d.

Wystawa otwarta będzie aż do 1 listopada r. b. w dniu powstania od godz. 3-jej po poł. do 10-jej wieczorem, oraz w niedziele i święta od 10-jej rano do 10-jej wieczorem.

Okazuje się, że naprawdę jestem „szczęściarzem”, gdyż po pięciominutowym pobycie w Łuninie

rozmawiam z kierownikiem obławy:

p. Jasicki bowiem stoi na czole całej akcji.

Jeszcze chwila i jestem „au courant” wszystkiego. Skrzętnie notuję i oto jak powstała moja pierwsza depesza łuniniecka, wysłana do „Expressu Porannego”.

Rozglądam się. Wszystko wskazuje, że w krótkim czasie stanie się tu coś niezwykłego.

Krzatana, blegająca, krótkie urwane słowa komendy, duża liczba policji w nowitkach mundurach; tak, wszyscy policjanci w Łuninie mają białe zakawki! Wreszcie, znowu zaczął wycieć lokomotywy — oznajmia, że

pojechał a. ministra Hübnera nadchodzi.

Postój ma tu potrwać dwie godziny. P. minister bowiem w swej podróży inspekcyjnej po Kresach wschodnich nie traci czasu.

Wtrzeszczam oczy ze zdumienia. A jest się czemu dziwić. Tych kilka wagonów — to ruchoma twierdza.

Na lokomotywie, obok maszynisty, policjanci z karabinami, które trzymają na „gotuj broń”. Z każdego okna wagonów postrzelać i dumać blizczy w młotym słupie jedynym stal bagnetów. Platformy obu salonek: ministerialnej i p. wojewody Downarowicza zamienione są na miniaturę fortecy. Nie brak tu nawet

karabinów maszynowych!

Sprawdza się przysłowie: „Mądry polak po szkodził”. Nie mam czasu na inne refleksje, gdyż z wagonu salonowego

został schwytany.

Ciekawe światło na tę sprawę rzuca fakt, że żona Millera, która po ucieczce jego była jeszcze przez pewien przeciąg czasu w Warszawie i zamieszkiwała w dawnym mieszkaniu (Krucza 12 m. 1) mniej więcej dwa tygodnie temu po całkowitem „zlikwidowaniu” tego mieszkania i różnych innych interesów też się ulotniła, podając fałszywe dane za mężem.

Nie wiemy ile w tej pogłosce jest prawdy; magnetyczny zatem dowiedzieć się od miarodajnych czynników, jak rzeczywiście ta sprawa wygląda.

Wczoraj wieczorem wniósł

go (pożyczono) łaskawie przez prezesa poznańskiej dyrekcji kolejowej — p. ministra spraw wewnętrznych nie posiada bowiem salonki. Długo, ale prawdziwie! wysiadła kolejno: p. minister, p. wojewoda Downarowicz w omal że nie generalskiej czapce

(jakąś dziwną kombinacją wojskowych odznak z dawnymi urzędniczymi), naczelnicę wydziałów w min. spraw wewnętrznych, dr. Górski, p. Rutkowski, obaj po cywilnemu, bo bez cyli-drow; inspektor polski — (nie, nie, podinspektor Szarski, naczelny komisarz Aberyński (mowa nad bezprzebiegiem podróży), komendant policji powiatu łuninieckiego Samowski, oraz kilku jeszcze urzędników.

Zbliżam się do łun. Sna-kiego i proszę go, aby zechciał poinformować o najbliższym o mojej tu obecności. Zaraz to ma uczynić.

Rzeczywiście po kilku minutach widzę jak coś p. Hübnera oblaśnie. Jeszcze chwila i insp. Szarski zalekadamia mnie.

Jestem zaproszony przez p. ministra.

aby wziąć udział w dalszej jego podróży po powiatu. Zbliżam się i dziękuję.

! Oj, przez dwa dni objeżdżam najpiękniejsze dąbrawy prowincjonalne w dwa wódkowódzkie: poleskiem i nowogrodzkim, aby następnie, po powrocie p. ministra do Warszawy, kontynuować pielgrzymkę po tych ścieżkach, które dotychczas były

traktowane przez rząd centralny za niebezpieczne.

Wrażeniami i spostrzeżeniami z tej podróży, w czasie której salonek zmieniłem na auto, samochód na wózek chłopski lub 16-ke, dzielić się będę z ciekawym Czytelnikiem.

W. L.

Co się dzieje z Millerem

WARSZAWA 13. 10.

(k) Jak się dowiadujemy aresztowany w dniu 24 lutego w przemyśle nabywców służby w funkcjonariuszy układowy oddziału do walki ze społeczną walką wózek Miller, który sekretarz kierownika tego oddziału podinsp. p. p. Włodzimierz Wikowski, po przeprowadzeniu śledztwa, został w swoim czasie na skutek decyzji Sędziego śledczego p. Skrzyńskiego wypuszczony na wolność za kaucją.

W niedługim czasie Miller w tajemniczym sposób zniknął do tej pory, mimo tego, że wysłano za nim listy gończe, nie

został schwytany.

Ciekawe światło na tę sprawę rzuca fakt, że żona Millera, która po ucieczce jego była jeszcze przez pewien przeciąg czasu w Warszawie i zamieszkiwała w dawnym mieszkaniu (Krucza 12 m. 1) mniej więcej dwa tygodnie temu po całkowitem „zlikwidowaniu” tego mieszkania i różnych innych interesów też się ulotniła, podając fałszywe dane za mężem.

Nie wiemy ile w tej pogłosce jest prawdy; magnetyczny zatem dowiedzieć się od miarodajnych czynników, jak rzeczywiście ta sprawa wygląda.

Wczoraj wieczorem wniósł

Trybuna pracowników mózgu i mięśni U krawców

Wczorajszemu walecznemu zebraniu sekcji krawców męskich przewodniczył p. Kobyliński, sekretarzem p. Rączkowski.

W sprawie działalności związku zabierali głos pp. Kalisiak, Kowalski, Kobyliński, Kulakowski i Kruppa, poczem wyrażono zarządowi pełne zaufanie.

W celu ulżenia przeciążonemu pracą zarządowi postanowiono we wszystkich pracowniach wybrać odpowiednich delegatów, łącznie stanowiących i zw. „Koło delegatów”, utrzymujące stały i bezpośredni kontakt z zarządem i ogółem członków.

Do zarządu zostali wybrani pp.: Kaczmarek, Michalski, Dziński, Ziółek, Czarniecki, Ładny i Osładacz.

Sprawa podwyżki wywołała dłuższą i wielce ożywioną dyskusję, w której uczestniczyli pp.: Kowalski, Kruppa, Dąbrowski, Kobyliński, Bednarski, Walkiewicz i inni.

Uchwalono rezolucję, stwierdzającą, iż „drożyzna wzrosła w znaczniejszych rozmiarach, aniżeli wykazuje to komisja statystyczna i wobec tego ośmowne stanowisko koła majstrów, w liście nadesłanym do związku, usprawiedliwiające się stabilizacją złotego, jest nie do przyjęcia.

„Zebrań kategorię od-rzuca myśl koła majstrów nieuwzględnienia wzrostu drożyzny w wysokości 12 procent i wzywa zarząd do bezwzględnej walki aż do strachu właścicieli.”

Rezolucję przyjęto jednogłośnie burzliwymi oklaskami.

Następnie żywo komentowano była sprawa zamykania związków zawodowych i organizacji kulturalno-oświatowych, sprawa zreferowana przez p. Adama Krupę, poczem uchwalono gorący protest przeciw represjom.

Prezydium Rady oświatowej

Prezydium Rady oświatowej, ko. sekretarzem p. Lucyna Kulturalnej ukonstytuowało się w ten sposób, że przewodniczącym został p. Antoni Podniebiński, skarbnikiem p. Jan Bur-

Przyczyna do utraty mieszkaniowej

WARSZAWA 13. 10.

Tereniem bezczynności sanacji i bezprawia krzywdzącego był onegdaj wieczorem dom przy ul. Krochmalnej Nr. 26.

W domu tym, starej mieszkanki, mieszkała rodzina, która należała do najuboższych. Właściciel posesji, niejaki I. Gasiński, wydzierżawił dom arendatorowi Chłopiowskiemu, którego jedynym celem jest eksploatacja lokatorów.

Niedawno postawił im takie zadanie:

„Wysłać złotych jednorazowo od kilkunastu, bez żadnych obciążeń, wyjazd, pokój, i t. d.”

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wszystkie te sprawy, niechaj się dzieją, dnoż lichwy lo-katorów, a do sądu pokoju tego okręgu.

Świata, interesowna obywatelka, Czarna-Lasowska, która należała do najuboższych, postanowiła przez sąd eksmisję, co arendatora wprawilo w zły humor.

Ofiara jego złości właśnie padał onegdaj lokatorka, studentka uniw. warsz., panna Hówna, której zakazał wnieść szale i kilka innych rzeczy, co też stróżka skrupulatnie chciała wykonać.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Nowa wojna domowa w Meksyku

Prezydent polecił na kurację a generałowie zrobili rewolucję

Zaledwie uciekła jedna rewo-cel Caresco i Delac, zajęli produkcja w Meksyku, zakończona rozstrzelaniem przywódców buntu, już nadchodzą wiadomości o nowej

wojnie domowej.

Część wojsk meksykańskich nierządowionych z obecnego prezydenta generała Callesa, podniosła rokrocz przeciwko władzy.

Prezydent Calles, który był w Niemczech na kuracji, zmuszony był powrócić do kraju.

Na ośrodku zbuntowanych wojsk stanął generałowie Mar-

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Wobec tego, że mieszkańcy nie mogli sobie pozwolić na taki wyjazd, właściciel, Gasiński, postanowił, że dom ten będzie w całości opuszczony.

Tajemnica pokółku na 4-em piętrze w Galerji Luxenburga

Nikt nie uwierzy, że mieści się tam zwłzek 70,000 ludzi

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Minęły czasy krwawej długotrwałej wojny. Szara brzoza żołnierska rozsypana się po całej Rzeczypospolitej, wracając po bojowych trudach, do rodzinnych pieleszy. Przyszła kolej na oficerów. Po demobilizacji żołnierzy poszli do wojska, spełnili swój obowiązek teraz ich zwolniono i nikt się o nich już nie troszczy.

nikogo los ich nie obchodził. Zdemobilizowano ich w momencie ogólnego zastój i bezrobocia.

Znikąd żadnej pomocy, znikąd żadnej opieki. Trzeba było iść przebojem o własnych siłach. Stworzyli więc Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej, który też w krótkim stosunkowo czasie zrzeszył około 70,000 zdemobilizowanych oficerów.

Liczba zrzeszonych poważna, ale sami biedacy, długo więc Związek ich był bezradny, bo wem kupić lokalu nie mieli za co. Wreszcie po długich kłopotach u naszych władz otrzymali małą alejkę hotelowy pokój 454 w byłym „Grand-Hotelu” w Galerji Luxenburga. Tam też ulokowali się.

Kołatając dalej udało im się w swoim czasie „wydebić” pa-

re posad państwowych dla swoich członków i zdawało się, że sytuacja uległa poprawie. Ale teraz

nieublagane redukcje.

Jakby specjalnie wymierzono przeciwko b. oficerom i inwalidom, stwarzają znów okres niesłychanie dla nich krytyczny.

Już obecnie Związek posiada 200 bezrobotnych.

a teraz nowe redukcje liczbę ich kilkakrotnie powiększą. W samym Dowództwie okręgu korpusu nr. 1 zwolniono z dni 1 b. m. przeszło 350 osób samych b. oficerów i inwalidów.

Chcąc zażegnać ten kryzys Związek delegował swoich przedstawicieli do p. premiera Grabskiego i ministra wojny gen. Sikorskiego z prośbą o zażalenie redukcji, względnie zatrudnienie zredukowanych w organizacjach się jeszcze monopolach tytoniowych i spirytusowym.

Otrzymał zapewnienia poparcia ich akcji, ale jak do tej pory tylko zapewnienia. Chcieliby wystarczać

sami sobie.

ale tu znów staje na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu, gdzie mogliby założyć własne warsztaty pracy.

Zagranica podobne związki posiadają pałace, a u nas władze rządowe, a przede wszystkim ministerium spraw wojskowych nie mogą się zdobyć na zaofiarowanie oficerom - rezerwistom jakiejś - takiej siedziby w centrum miasta, gdzieby mogli stworzyć własne warsztaty pracy i swobodnie egzystować na zasadach samowystarczalności.

K. A. - ski.

Tragiczna przygoda motocyklisty

Na Marymoncie uległ rozbiciu — w stanie ciężkim przewlezione go do domu

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Niedziela wczorajsza nie zapowiadała się zbyt pogodnie. Chmury zasnuły nieboskłon.

chłód jesienny, przenikliwy, dobiegał się do członków.

Ale wyznawcy sportu nie zwykli zwracać uwagi na takie drobności. Hart ducha i ciała — to jedno z haseł naczelnych

człocieli stalowego bicepsa.

Franciszek Wierciński, słusarz (Powazkowska 12), należy właśnie do tych sportowców,

którzy nie zrażają się

byłe grymasem aury.

Wybrał się więc tankiem na motocyklu z towarzyszymi, doświadczeniymi z wyjątkiem rowe rów na

wycieczkę do Biełan.

U kochanego Bochenka był celownik tego bardzo dowolnego wyścigu. Panowie stanęli u niego mniej więcej w porze drugiego śniadanka. Podrażniony wysiłkiem mięśniowym

apetyt upomniał się o swoje aktualne prawa.

No, i...

podano herbatkę.

(O. b. posłanko Moczydłowska! — żeby nie mówić więcej).

Kiedy październikowe słońce wychyliło się po obiedzie z poza kulis obłoków — naszym sportowcom

było już zupełnie ciepło.

Około godz. 5-ej ten i ów przebiegał coś o powrocie.

— Ano,

kona w drodze, temu czas —

wyglądał najstarszy w gronie ob-

becnych, bo już 42-letni p. Franciszek Wierciński.

I nie zwlekając, bez po-

grania,

opuszczał wesołą kompanję.

Z chwila tą kończy się radośna część wycieczkowej imprezy. Następuje po niej akt drugi, przepojony szczerym tragizmem.

W parę chwil bowiem po odjeździe motocyklisty, do restauracji Bochenka przybiegli zdyszani,

bosonogi goniąc.

— Prose panów!... tani... na Marymoncie... starszy pan... z maszyną się rozbil. Może trup a

może już nie żyje...

Towarzysze wycieczki bezzwłocznie udali się na wskazane miejsce. Tu na gościńcu, zwanym lokalnie ul. Rudzka, należono leżącego bez zmysłów,

w kałużu krwi

Franciszka Wiercińskiego.

Złamane widelki motocyklu były wykładnikiem smutnej przygody. Wierciński wraz z maszyną wywiał koziółka i runął twarzą na jezdnię. Sprawdzono Pogotowie ratunkowe stwierdziło

rany szarpane (twarzy

i czoła.

oraz poważne naruszenie czaszki.

Ramnego w stanie wzbudzą-

cym obawę przewieziono do domu.

MODA A KIESZE

Zbliża się Dyrektorjat

Nareszcie! Przepowiednie za czynają się obiektem w ciału. A więc słuchajcie:

Zbliża się moda Dyrektorjatu. Jeszcze nie nadeszła, ale każdy polityk modę ją przewiduje. Zresztą moda ta bliska naszym upodobaniom, jest tak

zmieniona, że nie poznaliby jej sam Napoleon. A więc pierwszy krok — to popuszczenie pasa nie poto, żeby forsownie się odżywiać, lecz żeby zupełnie wyglądać. Precz z pas-kiem, bo niewiadomo, gdzie go umieścić! Narazie stan nie pod

wyższy się jeszcze, ale zaznacza się to tylko wysoko rozmieszczonymi ozdobami, haftem, galonem ect. Bardzo rozpowszechnione będą równo- gieski z innej tkaniny, np. za- haftowana gestka i jednolita suknia i odwrotnie. Moda ta znakomicie nadaje się na prze- róbki, należy jednak mieć dużo

smaku, żeby robić zestawienia dyskretnie, harmonijne, nie rażące.

Jesienna moda będzie równie lubować się w kołnierzach, żabotach i renversach „incroyable”, zapożyczonych z Dyrektorjatu. Kołnierze do półbrody, żaboty, któremi szły

grubo się omota, ogromne renversy pozwolą nam odpocząć od dekoltów przez parę miesięcy, żeby z większym efektem zabłysnąć niemi w karniwalu.

Wsklepał z podwójnym palerownikami są także ślicznym wspomnieniem czasów napoleońskich. Należy jednak prze- strzegać, żeby naśladować p. Récamier i Józefinę tylko o- soby smukłe, długonogie, inaczej moda Dyrektorjatu zamieni się w drugie cesarstwo (Krynolina). Ostrożnie!

Antyka.

Nieznany topielec

Owdowiałe narzeczone

śpieszą rozpoznać zwłoki

WARSZAWA 13. 10.

Płynący wczoraj rano łodzią po Wiśle z synem swym Julian Witkowski (Pomorska 12), zauważył w pobliżu stacji przepomowywał ścieków w Oledzi- nowie umoszone przez fale zwłoki topielca w ubraniu. Witkowski przywlokł trupa do brzozy na Pelcowiznie.

Rysopis topielca określony przez komisję sądowo-lekarską przedstawia się jak poniżej: wzrost średni, lat około 24, ciemno-blondyn, bez zarostu, ubrany w garnitur marynarkowy popielaty, kamizdowy (w dobrym stanie), kamizdę lakierki z cholewkami kortowemi czarnymi, koszula biała, prasowana, w zielone paski, krawat sportowy czarny z białym.

Zwłoki znajdowały się w wodzie od 6—8 dni, ponieważ cia-

ło znajduje się w częściowym rozkładzie.

Policja oddziału rzeczniczego, prowadząca w tej sprawie dochodzenie, przypuszcza, że wy-

dobytym topielcem jest prawdopodobnie 24-letni Aleksander Stanisław Mroczek, handlowiec (Wielka 4), który w nocy z 1 na 2 b. m. w zamiarze samobój-

czym skoczył z mostu kolejowego do Wisły. Może być nim również 26-letni Józef Zakrzewski, słusarz (Pańska 102), który 28 ub. m. nad brzegiem Wisły, w pobliżu mostu kolejowego, od strony ul. Rybaków usiłował wskoczyć do Wisły wraz z przyjaciółką swoją Stanisławą Krasnodebską, a gdy ta wyrwała mu się siłą, Zakrzewski sam wskoczył do Wisły i utonął.

Zwłoki nieznane topielca przewieziono do prosekutorium.

Nożem i maczugą

Twarde są prawa rycerzy ulicy

WARSZAWA 13. 10.

W ogrodzie „Promenada” wynikała bójka na noże między 22-letnim Stefanem Toczekiem, słuszarzem (Puławska 60), mur-

szarzem, 21-letnim Wiktoorem Gwysiem (Olkuska 8) i uczniem drukarskim, 20-letnim Bronisławem Gaszewskim (Belgijska 14) — wszyscy odnieśli rany cięte kończyn górnych i dol-

nych, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono na miejscu.

W bramie domu Nr. 14 przy ul. Węgierskiej na Ochocie, niewykryty sprawca napadu na robotnika, Teodora Skubala, lokatora tego domu i zadał mu

laską rany tłuczone w twarz i nos. Sprawca pobicia zbiegł. Ranionego opatrzyło Pogotowie.

Tron szacha perskiego

osobliwością paryską

Porzuciwszy ojczyznę władca wschodni

nie chciał rozstać się ze swym stołcem

Wojna światowa i rewolucja pozbawiła tronu wielu monarchów. Żyją oni na wygnaniu, częstokroć w bardzo

okropnych warunkach. Jeden tylko szach perski uchodził za kapitalistę wśród zde-

lizowanych królów i cesarzy. Młody szach perski nie mógł się pogodzić

z kaprysami swych poddanych, którzy domagali się coraz innej formy rządu, opuścili kraj, zrezygnowali z praw do tronu — tron jednak zabrał z sobą

do Paryża.

W ten symboliczny sposób netylko zaproteściował prze-

ciwko perskiej demokracji, ale zapewnił sobie egzystencję w

Paryżu, który mówiąc nawiasem więcej mu się podoba niż Teheran.

Tron perski przywieziony z niewdzięcznego kraju do Francji, jest

arcydziełem sztuki złotniczej i wartość jego dochodzi do bajecznych sum. Ozdobiony jest bowiem mnóstwem drogich kamieni, z których każdy wart jest milion franków. Wystarczy wyjąć kilka takich kamyczków, by mieć zapewniony do

statek

aż do śmierci.

Smiało więc rzec można, iż szach perski nie żyjąc na tronie, żyje z tronu.

Mąż wynajął zabójcę

do zgładzenia żony

Oba! staną przed sądem doraźnym

Małżonkowie Fick, właściciele Filipowie pod Trzebinia w Małopolsce Zach., żyli z sobą w niezgodzie. Było nawet publicz-

nie tajemnicą, że Fick ma kochankę i czeka tylko sposobności, aby rozjechać się z żoną i posłużyć tamta. Rozwód nie do- rwał się jednak do niczego, — gdyż Filipowie stanowili

wiano Fickowej.

Począł więc Fick szukać innego sposobu pozbicia się prawowitej małżonki. Namówił mieszkankę wsi, znanego awan-

turnika Franciszka Ślusarczyka do zamordowania swej żo-

ny, wyznaczając za tę „przysługę” honorarium w kwocie 250 zł.

które, z góry uścił.

Ślusarczyk zaczął się one- gdać wieczorem na drodze, — którą Fickowa wracała do domu i wystrzelił z rewolweru położył ją

trupem na miejscu.

Mordercę teje jeszcze nocy aresztowano wraz z moralnym sprawcą zbrodni. Oba! staną przed sądem doraźnym.

Wine ich zwiększa okoliczność, że zamordowana Fickowa była w stanie brzemiennym.

Fuksowskie kaleki idą do wojska

Przegląd 50-ciu dezertorów

WARSZAWA 13. 10.

Dziś rano w szpitalu Ujazdowskim odbywa się dodatkowa komisja lekarska dla pobo-

rowych zwolnionych swego czasu z wojska przez dr. Zapłatyńskiego, Fuksa i innych.

Do przesłuchania zawilo się około 50 „okaleczonych inwalidów”. Blisko połowa z nich przywędrowała do szpitala z więzienia.

gdzie pozostają do czasu uko-

ń poborowi uznani za zdolnych do służby wojskowej, zostana wcieleni do szeregów, po od-

świeceniu przepisowego czasu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za uchylanie się od wojska.

Ze strony policji politycznej w komisji zasiadają: insp. Piatkiewicz, kom. Łęski i kom. Suchanek, który prowadzi śledztwo w tej sprawie

Polki wśród kobiet Małej Ententy

Przedstawicielki pięciu zaprzyjaźnionych

krajów odbędą zjazd w Białogrodzie

Z końcem października odbędzie się w Białogrodzie zjazd Małej Ententy Kobiet (Petite Entente de Femmes), do której obok przedstawiciel- lek polek wchodzi czeska, rumu-

munki, jugosłowiański i greccy. Zacieśnienie węzłów politycznych między sąsiadującymi krajami, oraz porozumienie w sprawach kobiecych stanowią tło wspólnej akcji

Małej Ententy Kobiecej.

Na tegoroczny zjazd zapowiadane są referaty: „o prawach i położeniu dzieci nieślubnych”, celem zobrazowania stanu rzeczy w pięciu krajach — następnie „Zagadnienie praw politycznych i cywilnych dla kobiet”. (W Rumunji i Jugosławii kobiety nie mają równo-

prawienia). Poza tym przygotowywany jest ciekawy kwestionariusz o prawach kobiet

pracujących inteligentek.

W czasie zjazdu odbędzie

która wysłane będą z Polski ekspozyty z dziedziny szkolnictwa zawodowego kobiecego oraz sztuki stosowanej, która u nas, jak wiadomo, jest prawie wyłącznie dziedziną twórczości kobiecej. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze.

Do Małej Ententy Kobiecej należy w Polsce Klub Polityczny Kobiet Postępowych. W zjeździe wezmą udział z ramienia Klubu panie dr. Budzińska-Tylicka, jako referentka spraw politycznych — społecznych oraz p. Z. Dobrzańska, kierująca

sprawami ekonomicznymi i działem wystawowym.

Znaczenie

propagandystyczne

tego zjazdu jest niezmiernie do- niesłe zwłaszcza, że polki pod względem wyrobienia politycznego i społecznego zajmują wśród społeczeństw kobiecych Małej Ententy produkujące stanowisko.



— Przy takiej obfitości owoców taka drożyzna?

— To niech pan jedzie zagranicę, dostanie je pan tam za nasze pieniądze prawie darmo.

Ustyszeliśmy wczoraj te o czym się nie mówiło w ciągu lat pięciu gospodarki miejskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano materiały zebrane przez Komisję rewizyjną.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej wywołało ogólne zainteresowanie.

Perce pierwszy bodaj publiczność

wypełniła miejsce dla niej przeznaczone doszczętnie. Stawilo się 31 radnych i ławnicy Magistratu. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7 min. 45. Na wstępie prez. Filipowicz proponuje rozpatrzenie jako najpilniejszej

sprawy Boykacji koncesji i inwentarza

Belg. T-wa tramwajów miejskich Referuje p. Rybolowicz. Jak się okazuje licytacja wyznaczona w d. 15 paźd. rb. wobec nie dotrzymania przez l—wo umowy, została odwołana. T—wo tramwajów użyło wszelkich wpływów aby licytację odwołać i za pośrednictwem swego pełnomocnika p. inż. Rygierta zwróciło się w dn. 10 lipca rb. z propozycją

urządzenia tramwajów elektrycznych

w Białymstoku. Magistrat licytację cofnął i wprost obecnie projekt powołania Komisji, która rozważyła propozycję T—wa co do tramwajów elektrycznych. Do komisji tej mieli być wejsc z poza R. M. i Magistratu przedstawiciele właścicieli nieruchomości lokatorów i przemysłowców. Magistrat prosi o sankcjonowanie swoich decyzji, zwłaszcza, iż odwołania licytacji żąda Województwo.

Rada Miejska bez dyskusji wniosku Magistratu w tej sprawie przyjęła i ten, że

Komisja rozstrzygnie ofertę p. Rygierta

i poda ją do wiadomości Rady. Przewodniczący Komisji rewizyjnej, radny Starzyński, zgłosił następnie wniosek aby wobec tego, że porządek dzienny nie zostanie zapewne wyczerpany, podzielić materiały na 2 części: sprawy gospodarcze i techniczne. Radny Starzyński proponuje

rozpatrzenie najpierw spraw technicznych.

Wniosek przeszedł.

Chcąc w numerze dzisiejszym dać ogólny przebieg posiedzenia, damy jeszcze streszczenie tylko materiału, który dalej w toku posiedzenia zanotowaliśmy, pozostawiając szczegółów na potem.

Na pierwszy ogień idzie

S-ka autobusowa „Express”.

Radny Starzyński w referacie

swym wskazuje na brak kontroli, stemplowanie biletów zgóry i brak umowy normującej stosunki z „Expressem”. Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniu p. Rybolowicza i prezyd. Szymańskiego ustalono, iż były pewne braki kontroli, co zaś do umowy nie została ona zawarta dlatego, że S-ka „Express” nie jest jeszcze jednostką prawną i przechodził przeobrażenia.

Na porządek dzienny

sprawa projektów szkół przy ul. Wersalskiej i w Dojlidach.

P. ref. Starzyński wskazuje, że plany tych szkół sporządzone z polecenia Wydziału Technicznego przez inż. Pappe zostały przez Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. odrzucone, a mimo to nie w tym kierunku nie uczyniono aby je poprawić. Ks. Lubomirski

oświadczył, że

z załatwieniem formalności związanych z przejęciem darowizny. Radni: Godyński Siemaszko, Hermanowski a wreszcie ref. Starzyński dowodzi, że wina to Magistratu i gospodarki niedbałej. P. Lubomirski, jak powiedział między innymi, jeden z radnych,

„zapowiedział miastu” aby nie przeszkadzało w nabyciu Dojlid. Nie zrobiono tego na czas i dziś sprawę zaprzeczono.

Po tej sprawie pełnej ciekawych incydentów, zarządzono przerwę.

O g. 9 m. 30 przystąpiono do sprawy bruków. Z referatu Komisji rewizyjnej (p. Starzyński) wynikało, iż wszelkie roboty brukarskie oddawane były w monopol przedsiębiorcy Śniadowskiemu, który składał najniższe oferty, następnie otrzymywał podwyżki, zresztą zgóry liczył na brak zoru i kontroli ze strony Wydziału Technicznego. Radni podnosili fakt, iż

jedno i to samo ulice przebrukowane są rok rocznie. Oferty na roboty brukarskie nie były ogłaszane w piśmie, tylko nalepane na murze.

Trwa długa dyskusja. P. Rybolowicz przyznał, że bruki nie są robione należyte gdyż nie pozwalają na to finanse. Zamiesz 80 proc. nowego kamienia przy brukowaniu dodaje się tylko 20 proc. Radni zwracają uwagę, iż roboty kosztowały

około 100 tys. zł. i szczegółowo poddają krytyce działalność kierownika Wydz. Technicznego, który często nawet

decyzji swoich nie komunikował Radzie Miejskiej.

Sprawa bruków trwa długo. Przewodniczący zarządza przerwę i po wznowieniu posiedzenia o godz. 11 m. 30 w nocy Rada wysłuchuje referatu Komisji rewizyjnej w sprawie wodociągu. W dyskusji wysunęty został fakt niezgodny z prawem łączenia

w jednej osobie inż. Rybolowicza

Stanowisk: ławnika i kuratora wodociągu. Podniesiono sprawę wybudowania wieży ciśnieniowej w Wasilkowie za pieniądze miejskie uzyskiwane z dopłat do rachunków za wodę, wreszcie sprawę

nie wykonania uchwały Rady Miejskiej

w sprawie budowy wieży ciśnieniowej w reżynie miejskiej. Inż. Rybolowicz wyjaśnia, że jego zdaniem był bardziej (90 proc.) ławnikiem niż kuratorem, że miastu z tem było dobrze. Innego zdania są radni, którzy uważają, iż stała się krzywda miastu z połączenia tych dwóch funkcji. Radni: Godyński i Hermanowski mówią

o upaństwowieniu Wodociągu

i wskazują na fakt umiastowienia Wodociągu w Grodnie. Debata w atmosferze dość napiętej trwa do godziny 1 m. 30. Prezydium proponuje przerwanie obrad jednakże radni

głoszą za dalszym obradowaniem.

Celem złożenia odpowiedniego wniosku proszą o 10 minutową przerwę.

W przerwie wszyscy radni ucałi się celem naradzenia się do bocznej sali małej R. M. Dłuższy czas trwa w tej sali burzliwa narada, której odgłosy dochodzą do sali głównej. Przerwa trwa w nieskończoność. Wreszcie wznowia się posiedzenie o godz. 2 w nocy i Radny Godyński w imieniu wszystkich radnych składa

wniosek tej treści:

„Wobec tego, iż dzisiejsze posiedzenie nie objęło całego porządku dziennego ujmującego całokształt gospodarki miejskiej decyzję i resolutione odkładamy do posiedzenia następnego”.

Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie. Przewodniczący komunikuje jednocześnie, że

następne posiedzenie

Rady Miejskiej odbędzie się w piątek 17 b.m. o godz. 7 wiecz. Narada zatem nad wnioskiem zakończona została

kompromisowym wyjątkiem z sytuacji.

Mimo pory spóźnionej publiczność czeka cierpliwie do godz. 2 na wyniki obrad Rady Miejskiej.

W kolumnach

niezwykle ruch nienotowany w kronikach magistrackich. Sekretarjat Rady Miejskiej i skrzętnie notujący obrady delegat „Dziennika” spisują do słowne dziesiątki arkuszy papieru.

Dnia 15 bm., we środę, jako w dniu przypadających imienin

ś. p. Jadwigi Łuszczewskiej

odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym o godzinie 9 rano **nabożeństwo żałobne**, na które krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają

Mąż i Rodzina.

Kino-teatr „POLONJA”

Tylko 3 dni! Wtorek, środa i czwartek. Tylko 3 dni! Sensacja! Sensacja! Sensacja!

Wśród huraganu burz

Dramat ameryk. w 6 aktach.

W roli głównej **Larkis i A. Luter.**

KINO

APOLLO

Najnowsza atrakcja filmowa! Premijowany film amerykański

Atrakcje! Przepych! Dowcip! Flirt! Wystawa!

POTASZ i PERLMUTTER

Komedjodramat w 9-ciu aktach z życia kupców żydowskich w Ameryce.

Osoby główne:

Abe Potasz, właściciel magazynu konfekcji damskiej — Ber Bernard.
Różia Potasz, urodzona Fajgenblatt, jego żona — Wiera Gordon.
Irma, ich córka — H. Sutherland.
Moryc Perlmutter, kapitalista, współnik Potasza — Aleksander Carr.
Borys Andrejew, emigrant rosyjski — Ben Lyon.
Izydor Kohn, faktor, pośrednik — Edward Durant.
Ruta Goldman, rysownicza modeli — D. Mooers.
Miss O'Brien, pierwsza modelka — M. Mansfield.
Salomon Salomonowicz, akwizytor wielkiej firmy — L. Kolmar.
Modelki, robotnice, policja, wierzyciele.

Wytwórni „First National Pictures” w New Jorku

Reżyserował Samuel Goldwyn

Według sztuki scenicznej Montague Glassa i Charles Kleina.

Rzecz dzieje się

w Six-Avenue i w żydowskiej dzielnicy New-Jorku

— w akcie 5-ym —

Ostatnie krocie mody na sezon jesienno i zimowy

Pokaz żywych modeli sukien, kostiumów, futer i kapeluszy

— w akcie 6-ym —

Tanec słynnej trupy baletowej Newjerskiego

Hamilton Treaders.

Kino „MODERN”

Dzisiaj 2 serie 10 aktów w jednym programie

ZALAMORT (Dziwoczyzna apasza)

Niezwykle sensacyjno-erotyczny

w rolach głównych:

10-cio aktowy dramat

Fern-Andra — Emilio Chione (Za-La-Mort)

Dr. J. WALEWSKI

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, (odwlekanie cewki i pęcherza). Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 w. Pielęgnacja od 4-6 rano i od 4-5 p.p. W niedziele i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p. ul. Sienkiewicza 26 14. II piętro (m. 3).

Dr. Leon KRYŃSKI

Spec. choroby weneryczne, moczopłciowe (spec. leczenie), skórne, włosów, karm. (odwlekanie cewki i pęcherza). Przyjmuje od 9-11 i od 5-7. Pielęgnacja od 4-5 p.p. Białystok, ul. Lipowa 33.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku na miasto Białystok Feliks Mingo zam. przy ulicy Sienkiewicza Nr 112 ogłasza, że w dniu 22 października r.b. o godz. 1 popołudniu w Białymstoku przy ul. Fabrycznej Nr 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Rubina Koltana, za dług Jankielowi Rubinowi, a mianowicie: otomany, stół, krzesła, biurka, maszyny do szycia, lampy, żyłek i t. p. ocenionych na 4,60 złotych. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

Dr. Aleksander Gurwicz

Specjalność: choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie i przedwzięcia promieniami Rentgena i lampą Kwarową. Przyjmuje od 10-11 i od 4-8. Białystok, ul. Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.

gubiono kartę zwolnienia wyd. w m. Nowo-Wilejce przez 19 pap. Artylerji Polowej L. G. III Bateria na imię Władysława Matronczyka (rocz. 1902) zam. we wsi Potoka, pow. Białostockiego gm. Zabłudowski. 2754

gubiono książkę wojskową wyd. w m. Kraszynie przez Kom. Kontrolną na imię Karola Horby (rocz. 1894) zam. we wsi Kosmaty-Bor pow. Białostockiego gm. Czarna-wieś. 2766

Czytajcie „Dziennik Białostocki”

Wydawca i Redaktor: Antoni Łabicki. CENA: Zł. 4,50 — zamiejscowa wierz. przesyłką — Zł. 5,00 — zagraniczna — Zł. 8,00. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraficzne kosztują 50 proc. drożej, zamiejscowe tabelaryczne o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w Białymstoku podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastozłoty.